

SYLWETKA

Towarzyszka w orkiestrze Brauna

Przywódca KKP, znany z krytyki gen. Wojciecha Jaruzelskiego, zaproponował jego córce Monice start do parlamentu, chwając przy tym „żołnierskie geny”. Odpowiedzi na razie nie dostał, ale wciągnął ją w orbitę prawicowych populistów.

WIKTOR FERFECKI

W wigilię Bożego Narodzenia sympatycy Grzegorza Brauna dostali specyficzny prezent. W kanale Moniki Jaruzelskiej pojawił się wywiad z ich idolem, nagrany zresztą tego samego dnia. I przebiegał – jak przystało na święta – w miłej atmosferze. – Jest pani jedynym dziennikarzem, który w tych okolicznościach przyrody w ogóle pyta mnie o cokolwiek i daje mi szansę ludzkim głosem, przy Wigili, odezwać się do państwa – kokietował ją Braun. I szybko się okazało, że ma w tym swój cel, bo kilka minut później złożył jej propozycję. – Może pani redaktor da się wybrać w jednym z okręgów? – pytał, nawiązując do wyborów do Senatu.

W trakcie długiej rozmowy swoją propozycję powtórzył kilkukrotnie. – Pani redaktor ma doświadczenie polityczne, pani redaktor ma żołnierski genotyp i to kwalifikuje panią, żeby działać dla ojczyzny ratowania nie tylko ochotniczo, dorywczo, amatorsko, ale też formalnie – powiedział.

Córka gen. Wojciecha Jaruzelskiego na zaczepki polityka reagowała uśmiechem. W rozmowie z „Rzeczpospolitą” twierdzi, że start jest raczej niemożliwy. Jednak w jej przypadku słowo „niemożliwe” nie istnieje. Taki wniosek płynie z jej życiorysu pełnego kontrastów, w którym z córki komunistycznego dygnitarza stała się zanurzona w kapitalizmie bizneswoman, a z lewicowej radnej – dziennikarką oskarżaną o schlebienie skrajnej prawicy.

Łaś z Fidelem Castro

Pelen paradoksów był już pierwszy etap jej życia, młodość. Urodzona w 1963 r. Jaruzelska była jedyną córką najważniejszego polityka późnego PRL, mimo to – jak pisała w swojej autobiograficznej książce „Towarzyszka panienska” – nie wiązało się to z życiem w luksusie. „Niejednokrotnie, bywając w domach czy mieszkaniach koleżanek, których rodzice mieli prywatną inicjatywę, widziałam zdecydowanie wyższy standard życia” – wspominała.

Jednak nie da się ukryć, że wysoki status społeczny odczuwała na co dzień. W pewnym momencie ze względów bezpieczeństwa miała trzy dowody osobiste wystawione na trzy różne nazwiska. A dzięki ojcu mogła też zrobić coś niedostępnego dla rówieśników – zwiedzić świat, w tym poznać najbardziej ikoniczne postacie komunizmu.

W swojej autobiografii wspomina m.in. o fascynacji Fidelem Castro, z którym, podczas wizyty na Kubie, jadła posiłki na luksusowej łodzi, a wieczorami karmiła

delfiny. Poznała też m.in. Kim Ir Sena („manekin”), Mu’ammara al-Kaddafiego („groteskowo nadęty”) i oczywiście Jana Pawła II („najpotężniejszy polityk świata”, „intelektualista”, „świetny dyplomata”).

A relacje z ojcem? Jaruzelska wspomina go w swej książce jako „jakby stałe przygnębionego i zamkniętego w swoim świecie”. Szokiem było dla niej wprowadzenie stanu wojennego, o którym dowiedziała się z telewizyjnego przemówienia. Była wtedy w klasie maturalnej. „Nigdy żony i córki nie wprowadzałem w szczegóły mojej szamotaniny. Ostatnich siedem-dziesięć dni praktycznie nie bywałem w domu. Jeśli przychodziłem, to na chwilę, zmienić bieliznę” – wspominał później Jaruzelski w rozmowie z Teresą Torańską dla „Gazety Wyborczej”.

A na sugestię dziennikarki, że po wprowadzeniu stanu wojennego córka uciekła z domu, sprostował, że „nie uciekła, tylko zamieszkała u swoich przyjaciół”.

Mimo tych przeżyć Monika Jaruzelska nigdy nie zmieniła nazwiska. Wręcz przeciwnie – potrafiła z niego koniunkturalnie korzystać, gdy tylko było to jej potrzebne w karierze.

Nazwisko okazało się przepustką do kariery

Pracę w „Twoim Stylu” dostała dzięki przeprowadzonymu z nią wywiadowi. Otrzymała po nim propozycję współpracy, co przerodziło się w posadę w sekretariacie redakcji, a z czasem w kierowanie działem mody i stylizacji.

Szybko stała się jedną z najbardziej znanych polskich stylistek, prezento-

wała Jaruzelska zainteresowała się też psychologią, uczyła się psychoterapii. Jednak, jak mówiła w 2018 r. w wywiadzie dla Roberta Mazurka w „Dzienniku Gazecie Prawnej”, „wszystkie jej wybory życiowe polegały na tym, by uciec od polityki”. „Moda, którą się zajęłam, nigdy mnie specjalnie nie interesowała, ale wybrałam ją, bo była najdalej od polityki” – dodawała. Wywiad ukazał się w nieprzypadkowym momencie. Jaruzelska postanowiła zostać polityczką.

Jednym z powodów była uchwalona przez PiS ustawa dezubekizacyjna, drastycznie obniżająca emerytury dziesiątkom tysięcy byłych funkcjonariuszy służb mundurowych. Córka najbardziej znanego generała PRL, która jako dziecko zawsze otoczona była chłopcami z ochrony, a wysokim rangą wojskowym siadła na kolanach i mówiła „wujku”, postanowiła działać.

Zaczęła jeździć z Andrzejem Rozenkiem, późniejszym posłem SLD, po kraju, spotykając się z wojskowymi i ich rodzinami. A w 2018 r. została jedną warszawską radną wybraną z listy koalicji SLD – Lewica Razem.

Konflikt z Czarastym

W tamtym okresie SLD był partią pogubioną. W 2015 r. nie udało mu się przekroczyć progu do Sejmu, a totalną kląpą skończył się start Magdaleny Ogórek w wyborach prezydenckich. W przychylnych sojuszowi mediach Jaruzelska zaczęła być przedstawiana jako nowa nadzieja, kobieca twarz, która może przykryć blamaż związany z Ogórkem. Jednak w 2019 r. radna Jaruzelska nie znalazła się na listach SLD do parlamentu, choć szef sojuszu Włodzimierz Czarasty wcześniej jej to wyraźnie obiecał.

Efektom był głośny konflikt z ówczesną rzeczniczką SLD Anną Marią Żukowską. Doszło nawet do połajanki w mediach społecznościowych, w ramach której pojawiły się zarzuty, że piesek jednej z pań chciał zgwałcić suczkę należącą do drugiej.

Anna Maria Żukowska, dziś szefowa klubu Lewicy w Sejmie, nie chce wracać do sprawy Jaruzelskiej. – Spotkałam ją dosłownie dwa razy w życiu. Nie mam o niej nic do powiedzenia – ucina.

Filip Frąckowiak, warszawski radny PiS, wspomina w rozmowie z „Rzeczpospolitą” Jaruzelską jako osobę niepasującą do stereotypu działacza SLD. – W radzie miasta byłem zaskoczony jej otwartością na poglądy, parę razy mieliśmy nawet podobne zdanie w sprawie dekomunikacji ulic, co było dla mnie sporą niespodzianką – dodaje.

Jaruzelska w radzie miasta odmówiła poparcia słynnej karty LGBT+,

forsowanej przez prezydenta Rafała Trzaskowskiego. Coraz częściej pojawiały się zarzuty, że jej poglądy nie pasują do SLD. Jednak, jak wynika z naszych rozmów, niewystawienie jej do parlamentu miało tło głównie personalne. I okazało się czymś w rodzaju katalizatora, kierującego ją ku skrajnej prawicy.

Przesunięcie ku skrajnej prawicy

W tym kierunku poszła już jednak nie jako polityczka, lecz youtuberka. W 2019 r. uruchomiła kanał „Towarzyszka panienska” we współpracy z „Super



Monika Jaruzelska miała okazję poznać wiele kontrowersyjnych postaci – m.in. Fidela Castro, Kim Ir Sena i Grzegorza Brauna

Expressem”. Zyskał on rozgłos z uwagi na specyficzną scenografię: wywiady są nagrywane w dawnej willi gen. Jaruzelskiego przy ul. Ikara, w pokoju nawiązującym wystrojem do tamtych lat. I szybko się okazało, że nie tylko wystrój przesądza o specyfice programu.

Rozmowy w kanale (dziś pod nazwą „Monika Jaruzelska zaprasza”) są prowadzone przy herbach, śliwce w czekoladzie i w towarzystwie zwierząt domowych. I jak na rodzinną atmosferę przystało, Jaruzelska gościom raczej nie przerywa. Szybko pojawiły się zarzuty, że nie robi tego nawet wtedy, gdy powinna.

Jako pierwsze zwróciło na to uwagę w 2020 r. Stowarzyszenie Nigdy Więcej, wymieniając Jaruzelską w „Brunatnej Księdze”, ukazującym się od 1996 r. opracowaniu dokumentującym przypadki przemocy ksenofobicznej. Powodem był wywiad Jaruzelskiej z Grzegorzem Braunem w styczniu 2020 r. „W trakcie rozmowy przeprowadzonej w dawnej willi Wojciecha Jaruzelskiego Braun nazwał współczesną Polskę »kondominium rosyjsko-niemieckim pod żydowskim zarządem powierniczym«, dodając, że »żydowski zarząd powierniczy ma oczywiście swojego żywanta i protektora w imperium amerykańskim« (...) Pochwalał stosowanie przemocy wobec uczestników parad równości” – brzmi fragment w „Brunat-

nej Księdze”, z którego wynika, że „Jaruzelska wyrażała aprobatę, przytakując i podpowiadając argumenty, rozwijające antysemickie i homofobiczne wątki”.

– Kiedy Monika Jaruzelska po raz pierwszy trafiła do „Brunatnej Księgi”, wielu pewnie się zastanawiało, czy było to zasadne. Dziś jej powiązania ze środowiskiem skrajnej prawicy są już całkowicie klarowne, skonkludowane propozycją kandydowania do Senatu, która nie została przyjęta, ale i nie odrzucona – mówi prof. Rafał Pankowski ze Stowarzyszenia Nigdy Więcej i Uniwersytetu Civitas.

I rzeczywiście, po wejściu na kanał córki generała można mieć dziś wrażenie obcowania z niemalże partyjnym medium Konfederacji Korony Polskiej. Wśród ostatnich gości kanału, oprócz samego Brauna, był też inny działacz jego partii Włodzimierz Skalik czy Samuela Torkowska z Rodaków Kamratów, radykalnej organizacji sympatyzującej z Braunem.

Inni goście, jeśli nie są powiązani z Braunem, są zazwyczaj o niego pytani. Jednym z wielu przykładów jest niedawna rozmowa z prezydentem telewizyjnym Tomaszem Kammelem na temat charyzmy polityków. – Zaczniemy od Grzegorza Brauna, nie tylko alfabetycznie, ale też dlatego, że wśród naszych widzów, jak nie ma Brauna, to jest odcinek stracony – zagadnęła go Jaruzelska. – Niewątpliwie Grzegorz Braun jest oratorem, ja go widzę w rzymskiej todze, przemawiającego w senacie, to jest totalnie ta technika, archetyp mędrca – zachwalał Kammel.

Zdaniem prof. Rafała Pankowskiego programy Jaruzelskiej są obecnie istotnym kanałem dotarcia Grzegorza Brauna do jego sympatyków. – YouTube jest wciąż dla skrajnej prawicy jedną z najważniejszych platform spośród mediów społecznościowych. A ponieważ kilka dużych skrajnie prawicowych kanałów udało się z tej platformy usunąć – nie chwając się, z pomocą

Stowarzyszenia Nigdy Więcej – kanał Jaruzelskiej, ze względu na zasięgi i rozpoznawalność związaną z jej nazwiskiem, zalicza się dziś do kluczowych – dodaje.

Obecność skrajnej prawicy to przypadek?

Jak to się stało, że córka komunistycznego dyktatora, która jeszcze kilka lat temu określała siebie jako wyborczynię Unii Demokratycznej, Unii Wolności i SLD oraz miłośniczkę Izabeli Jarugi-Nowackiej, dała się wciągnąć do uniwersum skrajnej prawicy? Radykalnie zmieniła swoje poglądy czy może po prostu dotąd je skwapliwie ukrywała?

Postanowiliśmy spytać o to samą Jaruzelską. – Staram się nie mieć poglądów wtrącających człowieka w umysłowe koleiny. Zamiast tego wolę zadawać pytania – mówi Monika Jaruzelska w rozmowie z „Rzeczpospolitą”. – W 2019 r. startowałam do Senatu jako kandydatka niezależna z hasłem, że nie jestem ani lewicowa, ani prawicowa. Bo to nie jest sposób na rozwiązywanie problemów. Trzeba je rozwiązywać nie po prawicowemu ani po lewicowemu, tylko po prostu skutecznie – dodaje.

Skąd u niej w kanale aż tyle Grzegorza Brauna? – Program „Towarzyszka panienska” zaczął być emitowany w momencie mojego sporu z SLD, co ograniczyło liczbę potencjalnych gości, bo po prostu nie chcieli do niego przychodzić. Na pomysł zaproszenia Grzegorza Brauna wpadł „Super Express” i okazało się to strzałem w dziesiątkę, bo nagranie zrobiło rekordowe zasięgi – wspomina. – To, że Braun wciąż u mnie gości, nie oznacza, że się z nim zgadzam. Wiadomo, jaki ma stosunek do mojego ojca, do PRL-u czy nawet praw zwierząt. Natomiast to, co nas niewątpliwie łączy, to troska o wolność słowa – mówi Jaruzelska.

I zapewnią, że nie przyjmie od niego propozycji kandydowania do parlamentu. – Nie zamierzam bawić się w politykę, bo straciłabym wiarygodność jako autorka wywiadów – deklaruje.

Czy na pewno? Dzień po naszej rozmowie Monika Jaruzelska była jedną z panelistek KINGS, pierwszego kongresu programowego Konfederacji Korony Polskiej. A dzień wcześniej gościem jej kanału była skrajnie prawicowa aktywistka i publicystka Magdalena Ziętek-Wielomska. O tym, jaki charakter ma widowiska Jaruzelskiej, można się przekonać, czytając sekcję komentarzy. „Pan Grzegorz Braun to jeden z największych Polaków w naszych czasach” – napisał jeden z internautów. /©©